REJESTR DOTYCZY:

KLEEBERG Franciszek

s/c Emila i Józefiny

z d. Kuschée (Couschée)

* 1 lutego 1888 w Tarnopolu

kraj: Małopolska Wsch.

† 5 kwietn. 1941 w niem. szpit. wojsk. w Weisser Hirsch k. Drezna

kraj: NIEMCY

pochowany: w Neustadt dzielnica Drezna. N 1969

nr grobu: Prochy przeniesiono na cmentarz Wojenny w Kocku.
Symboliczny Grób: cmentarz Powązkowski (kw. 28 wprost -2-2)

Nr rejestracyjny

41 / 41

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

Indeks

VIRTUTI MILITARI/1920/

Generał dyw. /1943 posm./

Virtuti Militari 3 kl.

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

Nota:

Przypisy:

ż. Anna z Paszkowskich i syn Zbigniew, inż.

Źródła i bibliografia:	znak rozpoznawczy
* S. Łoza "Czy wiesz kto to jest" - nota biograf.	105
* RO32, 13,493,ogen.bryg. 1.1.28 /*1.2.1888/ VM,PR4,KW4,dca 29 d.p.	120/32/
* 5o-lecie powstania WSW w Wie	289
* PSZbr. w. II wojnie swiat. t. I, cz. 2 i 3.	201/t.I,cz. 2 i 3/
* Generałowie Polski Niepodległej	230-A/ i foto/
* PSB. t.XII - życiorys	119/t.XII/

Ostatnia bitwa była zwycięska

Przyszło się mawiać, zwłaszcza w Niemczech, że kampania wrześniowa 1939 r. trwała tylko 18 dni. Potem — według wielu propagandowych publikacji niemieckich — Polacy nie mieli już stawiać oporu. Faktem jednak pozostaje, że walki obronne trwały do 6 października. Co urasta może do miary symbolu to, że ostatnia większa bitwa kampanii była zwycięska.

Wiele jest mogił żołnierskich na szlaku polskiego września i października, tak indywidualnych jak i zbiorowych dających świadectwo temu, iż „wierni Ojczyźnie i Jej prawom" tam spoczywają. A przecież cmentarze wojenne w Kocku, Adamowie, Serokomli, Woli Gu-



Gen. Franciszek Kleeberg

łowskiej i Helenowie mają w sobie coś, co je szczególnie wyróżnia. Można powiedzieć, że są niejako pomnożonym świadectwem tamtych dni pamiętnego 1939 roku, które wniosły na ten ostatni już wówczas skrawek Rzeczypospolitej promień nadziei. Na pomniku w Helenowie, wzniesionym ku czci poległych w bitwie pod Kockiem w 1939 r. umieszczono następujący

nych. Pod Kockiem zginął w 1809 r. uczestnik powstania kościuszkowskiego, pułkownik wojsk Księstwa Warszawskiego Berek Joselewicz. Tu również stoczyła ostatnią bitwę w polskiej wojnie 1939 r. Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie", dowodzona przez generała Franciszka Kleeberga. Przez rejon Kocka zagony niemieckie przeszły 24 września. Już wtedy los nie szczędził Woli Gułowskiej. W wyniku krótkich walk spłonęła znaczna część wsi. Pierwsze bomby na Kock spadły 9 września. Zginęło wówczas kilkadziesiąt osób spośród miejscowej ludności. Na rzece Tyśmienicy dywersanci niemieccy w polskich mundurach spalili most. Na skutek bombardowania zniszczono również niemal całkowicie most na rzece Wieprz. Kiedy przyszli Niemcy, wojsko polskie stawiało opór. Właściwie doszło jedynie do niewielkiej potyczki. Gdy nadciągnęła nowa kolumna niemiecka, nasi żołnierze zaczęli się wycofywać. Znalazł się tam jakiś zdesperowany żołnierz, który przez dłuższy czas osłaniał odwrót swoich kolegów. A kiedy padł ciężko ranny, Niemcy wrzucili go do płonącej stodoły. O tym epizodzie września właściwie nie pamiętano długo. Wytarła go z pamięci epopeja październikowa.

A tymczasem cała okolica jakby przycupnęła, zamroczona po ciężkim uderzeniu. Z wojny wracali swoi: pojedynczo, po dwóch, po trzech... Cichaczem, nie chcąc zwrócić na siebie uwagi. Przynieśli ze sobą straszne wiadomości, że to już koniec, że skończyło się wszystko. Ci, którzy przeżyli te chwile, zdają sobie w pełni sprawę jak druzgocący miały efekt tego rodzaju wieści. Aż nagle, całkiem nieoczekiwanie, gruchnęła inna wieść, która jak iskra nadziei rozpaliła umysły. Nie wiadomo kto ją przyniósł: czy uchodźcy, którzy całymi falami przelewali się tam i z

cych z północy na południe. Polska linia obronna miała opierać się o bagna Jasiołdy, Muchawca i Prypeci. Natomiast sam Brześć nad Bugiem, pod dowództwem generała Plisowskiego, miał stanowić wysunięty ku zachodowi ośrodek obronny. Żołnierze generała Kleeberga weszli do walki z Niemcami w dniach 14-16 września. Wtedy to XIX Zmotoryzowany Korpus generała Guderiana po przełamaniu obrony Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew" nad Narwią i Biebrzą, zaatakował Brześć. Walki trwały do 18 września. W związku z niekorzystną sytuacją na froncie, Wódz Naczelny wydał rozkaz przemieszczenia wojska polskiego na przyczółek rumuński. W wyniku tej decyzji generał Kleeberg postanowił wycofać się z zajmowanego terenu. Wkrótce potem skoncentrował swe wojska w rejonie Kamienia Koszyrskiego. W czasie postoju otrzymał wiadomość o przekroczeniu granicy rumuńskiej przez Naczelnego Wodza i rząd RP oraz o walkach prowadzonych nadal w obronie Warszawy. W tej sytuacji postanowił podjąć marsz z odsieczą broniącej się stolicy. Idąc przez Krymno Szack i Piszcz skutecznie przeprawił się na zachodni brzeg Bugu, a następnie w dniach 27-28 września skoncentrował swoje oddziały w okolicach Włodawy. Generał Kleeberg zmienił nazwę GO na Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie". Po przeprowadzeniu reorganizacji generałowi podlegały następujące wielkie jednostki:

60 Dywizja Piechoty „Kobryń" — dowódca pułkownik Adam Epler,

50 Dywizja Piechoty „Brzoza" — pułkownik Brzoza-Brzezina,

Dywizja Kawalerii „Zaza" — generał Zygmunt Podhorski.

Podlaska Brygada Kawalerii oraz spieszona załoga Flotylii Pińskiej, jak i liczne niewielkie, zebrane po drodze oddziały z roz-

Turzystwo, Konorzatkę, Serokomlę, wzdłuż rzeki Czarna — aż po Kock na południe. Obszar, który można by nazwać „Rzeczpospolitą Kleebergowską" przesunął się znowu na zachód i zajął określony teren. 13 Dywizja Zmotoryzowana generała Paula Otto zaatakowała oddziały kawalerii polskiej w rejonie Serokomli oraz jednostki 50 DP stojące pod Kockiem i Talczynem. Natarcie nieprzyjacielskie nie tylko zostało zatrzymane, ale co więcej oddziały polskie podjęły działania kontrofensywne, które nie przyniosły jednak spodziewanego sukcesu. W związku z tym generał Kleeberg przegrupował swe siły, by przygotować je do ponownego natarcia. Nastąpiło kolejne uderzenie niemieckie. Położenie polskich oddziałów stawało się coraz poważniejsze, zwłaszcza, że od strony północno-zachodniej pojawiła się nieprzyjacielska 29 Dywizja Zmotoryzowana. Mimo to generał zdecydował się rozpocząć następnego dnia działania zaczepne. Zamierzał wystąpić swymi głównymi siłami przeciwko 13 Dywizji Zmotoryzowanej, a po jej zniszczeniu zaatakować 29 Dywizję Zmotoryzowaną. I tak się też stało. Działania polskie zakończyły się sukcesem bojowym 60 Dywizji Piechoty.

Na wojennym cmentarzu w Kocku większość grobów nosi datę 2 października. Tylko mogiła generała Kleeberga ma datę późniejszą. Pomnik z płytą w kwaterze kleeberczyków rozległego cmentarza upamiętnia nazwiska poległych. Listę tę otwiera legendarny major Michał Bartula, który poległ w kolejnym ataku na kościół w Woli Gułowskiej. Wieś i cmentarz przechodziły z rąk do rąk kilkakrotnie. Pociski rozbijały nagrobki i krzyże. Ścinały konary drzew. Z pobliskiego lasu przez otwarte pole szło natarcie polskie na kościół i klasztor. Brała w nim udział również legia oficerska. Na wieży kościoła Niemcy utworzyli jednak punkt obserwacyjny i stamtąd kierowali ogniem artylerii.

dowódcą porucznikiem Witoldem Wyrostkiem. Atak batalionu marynarzy z Pińska wyglądał wprost fantastycznie. Pomimo silnego ognia szli jak na manewrach. Potem na stanowiska niemieckie uderzył samodzielny batalion 179 Pułku Piechoty i cmentarz w Woli Gułowskiej został zdobyty.

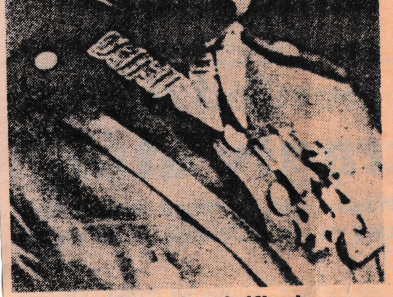
Jednak w toku walk wyczerpała się amunicja artyleryjska. Artylerzyści chyba pierwsi zorientowali się, że jest źle. Kiedy zabrakło amunicji stali się bezradni. Bez wsparcia artyleryjskiego stała się bezradna również piechota. Inaczej było natomiast z kawalerią, która ma dużą zdolność ruchu. Tę ostatnią, zwycięską walkę pod Kockiem rozpoczęła i zakończyła kawaleria. Była to jednocześnie jej ostatnia bitwa w kampanii 1939 r. Do rangi symbolu urasta fakt, że brał w niej udział 3 Pułk Szwoleżerów im. Kozietulskiego.

Dalsza walka — przy wzrastającym również braku wszelkiego innego zaopatrzenia — nie miała już sensu. W tak dramatycznej sytuacji 5 października wieczorem generał Kleeberg podjął decyzję kapitulacji. Wydał ostatni rozkaz kończący się pamiętnymi słowami:

Przywilejem dowódcy jest brać odpowiedzialność na siebie. Dziś biorę ją w tej najcięższej chwili. Każę zaprzestać walki, by nie przelewać krwi nadaremnie. Dziękuję Wam za Wasze męstwo i Waszą karność. Wiem, że staniecie gdy będzie potrzeba. Jeszcze Polska nie zginęła i nie zginie!

6 października o godzinie 10, złożyły broń ostatnie Oddziały Somodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie". Pułkownik Epler tak pisał w swoich wspomnieniach:

„Żołnierz polski grzebał długo w swoich ładownicach i szukał naboju. Kończyła się bitwa pod Kockiem i kończyła się wojna prowadzona przez generała Kleeberga na terenie połowy Polski wojskiem zbieranym na piaskach Wschodu... Gdy musiał się układać o kapitulację wyszły gdzieś spod jego serca do żołnierza słowa „Polska i honor



Gen. Franciszek Kleeberg

łowskiej i Helenowie mają w sobie coś, co je szczególnie wyróżnia. Można powiedzieć, że są niejako pomnożonym świadectwem tamtych dni pamiętnego 1939 roku, które wniosły na ten ostatni już wówczas skrawek Rzeczypospolitej promień nadziei. Na pomniku w Helenowie, wzniesionym ku czci poległych w bitwie pod Kockiem w 1939 r. umieszczono następujący napis: „Przechodniu powiedz Ojczyźnie, że wierni Jej prawom tu spoczywamy".

Kock to niewielkie miasteczko. Jego okolice na przestrzeni swoich dziejów były niejednokrotnie terenem ważnych wydarzeń historycz-

swoich kolegów. A kiedy padł ciężko ranny, Niemcy wrzucili go do płonącej stodoły. O tym epizodzie września właściwie nie pamiętano długo. Wytarła go z pamięci epopeja październikowa.

A tymczasem cała okolica jakby przycupnęła, zamroczona po ciężkim uderzeniu. Z wojny wracali swoi: pojedynczo, po dwóch, po trzech... Cichaczem, nie chcąc zwrócić na siebie uwagi. Przynieśli ze sobą straszne wiadomości, że to już koniec, że skończyło się wszystko. Ci, którzy przeżyli te chwile, zdają sobie w pełni sprawę jak druzgocący miały efekt tego rodzaju wieści. Aż nagle, całkiem nieoczekiwanie, gruchnęła inna wieść, która jak iskra nadziei rozpaliła umysły. Nie wiadomo kto ją przyniósł: czy uchodźcy, którzy całymi falami przelewali się tam i z powrotem, czy może ktoś z okolicy, kto otarł się o nadciągające wojska. Ludzie jakby odżyli. Po czarnych, ponurych dniach pokazało się znowu słońce, powracała do nich znowu Polska. Tu, gdzie tradycje powstań były zawsze tak silne, gdzie po dziś dzień czci się mogiły powstańców styczniowych jak najświętsze świętości, wieści które napływały znajdywały wyjątkowo podatny grunt. Już ten i ów z byłych, czy ukrywających się żołnierzy wyciągał ukryty mundur i karabin oczekując niecierpliwie sposobnej chwili, aby na powrót stanąć w szeregu.

Jak to bywa przy tego rodzaju okazjach przekazywane sobie wzajemnie krzepiące wiadomości mnożyły wielkość i potęgę zbrojną armii, która lada dzień miała się objawić w całej swej okazałości. I podawano sobie z ust do ust imię wodza: Kleeberg, generał Kleeberg... Nazwisko to szeptano niemal z nabożeństwem.

Grupa Operacyjna „Polesie" utworzona została rozkazem Naczelnego Wodza dnia 9 września 1939 r., a na dowódcę jej wyznaczony został generał Franciszek Kleeberg. Otrzymał on zadanie nieprzepuszczenia przez Polesie oddziałów niemieckich zmierzają-

podjąć marsz z odsieczą bronionej się stolicy. Idąc przez Krymno Szack i Piszcz skutecznie przeprawił się na zachodni brzeg Bugu, a następnie w dniach 27-28 września skoncentrował swoje oddziały w okolicach Włodawy. Generał Kleeberg zmienił nazwę GO na Samodzielną Grupę Operacyjną „Polesie". Po przeprowadzeniu reorganizacji generałowi podlegały następujące wielkie jednostki:

60 Dywizja Piechoty „Kobryń" — dowódca pułkownik Adam Epler,

50 Dywizja Piechoty „Brzoza" — pułkownik Brzoza-Brzezina,

Dywizja Kawalerii „Zaza" — generał Zygmunt Podhorski.

Podlaska Brygada Kawalerii oraz spieszona załoga Flotylii Pińskiej, jak i liczne niewielkie, zebrane po drodze oddziały z rozbitych dużych jednostek. W tym też składzie SGO „Polesie" w dniu 29 września rozpoczęła marsz w kierunku zachodnim na Parczew i Milanów.

Na wieść o kapitulacji Warszawy oddziały generała Kleeberga zatrzymały się w rejonie Radzynia, a następnie przemaszerowały w rejon Kocka. W czasie marszu poszczególne formacje SGO toczyły nieustanne walki z Niemcami, które przeważnie kończyły się zwycięstwami żołnierza polskiego. Generał Kleeberg zdawał już sobie sprawę z tego, że sytuacja w kraju jest beznadziejna. Władze cywilne jak i wojskowe znalazły się poza granicami kraju, a niemal wszystkie punkty oporu polskiego wygasły. Jednak mimo nadejścia 2 października wiadomości o kapitulacji Helu generał Kleeberg nie myślał o przerwaniu działań. Tego samego dnia podjął pod Kockiem samotną walkę z niemieckim XIV Zmotoryzowanym Korpusem generała v. Wietersheima.

Samodzielna Grupa Operacyjna „Polesie" była już wówczas ostatnim taktycznym ugrupowaniem wojskowym Rzeczypospolitej. Oddziały jej zajęły pozycje na linii: Budki, Radoryża i Wróblina na północy, poprzez Hordzieszkę,

bojowym 60 Dywizji Piechoty.

Na wojennym cmentarzu w Kocku większość grobów nosi datę 2 października. Tylko mogiła generała Kleeberga ma datę późniejszą. Pomnik z płytą w kwaterze kleeberczyków rozległego cmentarza upamiętnia nazwiska poległych. Listę tę otwiera legendarny major Michał Bartula, który poległ w kolejnym ataku na kościół w Woli Gułowskiej. Wieś i cmentarz przechodziły z rąk do rąk kilkakrotnie. Pociski rozbijały nagrobki i krzyże. Ścinały konary drzew. Z pobliskiego lasu przez otwarte pole szło natarcie polskie na kościół i klasztor. Brała w nim udział również legia oficerska. Na wieży kościoła Niemcy utworzyli jednak punkt obserwacyjny i stamtąd kierowali ogniem artylerii. Właśnie podczas tego ataku miał zginąć major Bartula. Większość, która spoczywa na tutejszym cmentarzu, poległa w tym natarciu, a wśród nich bardzo wielu oficerów.

Helenów, jak zresztą cała okolica, znajdował się na linii frontu. Wyróżnia go to, że walczyli tu głównie marynarze z Flotylli Pińskiej i podchorążowie marynarki wojennej. Zginęło ich razem wziąwszy 28, wraz z dzielnym ich

biorę ją w tej najcięższej chwili. Każę zaprzestać walki, by nie przelewać krwi nadaremnie. Dziękuję Wam za Wasze męstwo i Waszą karność. Wiem, że staniecie gdy będzie potrzeba. Jeszcze Polska nie zginęła i nie zginie!

6 października o godzinie 10, złożyły broń ostatnie Oddziały Somodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie". Pułkownik Epler tak pisał w swoich wspomnieniach:

„Żołnierz polski grzebał długo w swoich ładownicach i szukał nabojów. Kończyła się bitwa pod Kockiem i kończyła się wojna prowadzona przez generała Kleeberga na terenie połowy Polski wojskiem zbieranym na piaskach Wschodu... Gdy musiał się układać o kapitulację wyszły gdzieś spod jego serca do żołnierza słowa „Polska i honor żołnierski"... On mógł użyć tych słów, miał do nich prawo i miał do nich prawo każdy żołnierz jego. Dlatego był naprawdę wodzem. Co większego może żołnierz o swoim dowódcy powiedzieć?"

Generał Franciszek Kleeberg istotnie okazał się prawdziwym wodzem w 1939 roku. Dzięki jego zabiegom i inicjatywie ostatnia bitwa kampanii była zwycięska.

Olgierd Pietrykowski